

DZIENNIK OSTROWSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE W POŁUDNIOWEJ WIELKOPOLSCE

Rok 4

Ostrów (Wlkp.), piątek, dnia 24 kwietnia 1936 r.

Nr. 96

Konstytucja wiary i obowiązków

Borykamy się z dziesiątkami trudności, stojmy wobec naporu pilnych konieczności państwowych i gospodarczych, wątpimy, upadamy na duchu, aby potem znowu poderwać się do walki z wiarą w lepszą przyszłość. Taką jest treść codziennego dnia naszego państwa w chwili obecnej. Nie mogliśmy się jeszcze przecieżyć — tak natychmiast, w kilka miesięcy — otrząsnąć z bolesnego ciosu śmierci Marszałka Piłsudskiego. To też nie należy się zabardzo dziwić dzisiejszej sytuacji politycznej kraju, która nie zadawała zupełnie ludzi, myślących kategorjami spokoju, równowagi i siły państwowej. Czy chcielibyśmy mieć zaraz — tak pod ręką — człowieka o równie wielkiej intuicji politycznej, jak zgasył Marszałek? Czy mogliśmy się chociażby nawet na chwilę łudzić, że znajdują się odrazu jednostki, zdolne umiejętnością rządzenia zastąpić autorytet, który wykreśliła z rzeczywistości polskiej nieublagana śmierć?

Niema więc powodów do historycznych odruchów niepokoju, wszystko natomiast przemawia za potrzebą konsekwentnego spokoju. I nietylko to. Czczymy dziś w skupionym rozmyśleniu pierwszą rocznicę najnowszej, kwietniowej konstytucji. Uchwalenie jej i wprowadzenie w życie było ukończeniem pierwszego, zasadniczego etapu przebudowy państwowej, zakreślonej przez Marszałka Piłsudskiego, a realizowanej przez obóz piłsudczyków. Rocznicą ta nie może minąć bez echa. Konstytucja bowiem kwietniowa dała państwu naszemu ramy, w jakich można i trzeba umocnić cały jego przyszły rozwój. Jak określił to jeden z publicystów — stworzyła możliwości. Trzeba jednak myśleć o wyzyskaniu tych możliwości.

Wyzyskanie wszystkich możliwości konstytucyjnych, formowanie rzeczywistości państwowej tak, aby promieniowała ona nazewnątrzą siłą, nie jest ani rzeczą przypadkową, ani sprawą kilku tygodni czy kilku miesięcy. Jest natomiast zagadnieniem rozumu i woli tych, którym los oddał w ręce rządy państwa oraz zagadnieniem harmonijnej, rozsolnej pracy obywatelskiego ogółu. Tam, gdzie w grę wchodzi wola, gdzie mówi się o trudzie działania — tam oczywiście są do pokonania nasuwające się opory.

Najpierw opór tych, którzy nigdy w nowe dzieło konstytucji kwietniowej nie wierzyli, którzy jemu się przeciwstawiali. To ci, którzy zrosli się z pojęciem ustroju, zbudowanego na wszechmocy partji politycznych i na obronie przywilejów, bez podkreślenia supremacji zasady obowiązków obywatelskich. Nie potrzeba ich nazywać po imieniu. Poznajemy ich po nadziei, z jaką myślą o ponownym objęciu w Polsce władzy. Druga grupa to ci, którzy wierzyli w dzieło konstytucyjne Józefa Piłsudskiego, ale którzy już zwątpili, którzy już się załamali czy załamają. Zjawisko najzupełniej normalne — nie wszyscy, którzy razem ruszają do walki o pewne ideały dochodzą celu. Wreszcie trzeba pokonywać opór trzeciej grupy grupy wyraźnych wrogów naszej państwowości.

A jakże łatwo zmarnować cały dorobek życia Marszałka Piłsudskiego, jakże łatwo niezręcznymi posunięciami podrzeć Jego testament polityczny, zawarty w pięknych kartach konstytucji kwietniowej. Przykro jest krakać w taką właśnie rocznicę. Trzeba jednak przypomnieć memento państwu naszego nie uratowała, bo zabrakło świadomości obywatelskiej, zabrakło woli, aby rość litery prawa wprowadzić w życie. Tam, po 3 maja — było już na reformy państwowe zapóźno. Dziś dysponujemy pełnią państwowych, żyje tradycja autorytetu Wielkiego Człowieka, są ludzie czynu, którzy z Nim najbliższymi współpracowali, a prze-

Abisyńczycy bronią Addis-Abeby

Zniszczone dynamitem drogi i ukryte gniazda karabinów maszynowych utrudniają ofensywę włoską

ASMARA, 23. IV. Na froncie północnym urzędowy komunikat włoski notuje jedynie *nowe akty uległości* na coraz większych obszarach. Nieurzędowe źródła włoskie mówią o dalszym posuwaniu się naprzód kolumny włoskiej *w rejonie jeziora Tana*, przyczem całe zaopatrzenie tej kolumny odbywa się *z pomocą samolotów*.

ADDIS - ABEBA, 23. IV. Według informacji agencji Reutera ze źródeł włoskich, część oddziałów włoskich znajduje się w odległości 80 klm od Addis-Abeby na jednej z dwóch dróg, wiodących do Dessie. Wiadomościom tym przeczą informacje Reutera ze źródeł abisyńskich, donosząc, iż *Abisyńczycy zniszczyli przez wybuchy dynamitu drogi, wiodące przez wzgórza do Addis Abeby na odległości przeszło 150 klm na północ od stolicy. W okolicach tych wogóle niema już żadnej drogi, wznoszą się natomiast szczyty o wysokości do 3000 metrów, a wzgórze przecięte są przez potoki, których bieg w dodatku zmieniono z pomocą wybuchów dynamitowych. Abisyńczycy ułokowali w skałach gniazda karabinów maszynowych, panując nad możliwymi przejściami. Samoloty włoskie bombardują pozycje, atakując najdrob-*

niejsze nawet skupienia wojowników abisyńskich.

Bitwa zakończona porażką Włochów

O jednej z bitw, która rozegrała się na tym froncie, donosi korespondent Reutera, co następuje: *Wojska włoskie zaatakowały pozycje abisyńskie na górze Tarmabir, przez którą całą serją zygaków i wirazy przechodzi główna droga, łącząca Dessie z Addis Abeba. Trzykrotnie Włosi szturmowali pozycje abisyńskie, trzykrotnie wojska abisyńskie pod wodzą następcy tronu Asfu-Wasana odpierały ataki, wyrządzając ciężkie straty atakującym. O zmroku Abisyńczycy wdrapali się na skaliste szczyty przez kozie ścieżki i wpadli na wojska włoskie od tyłu, zmuszając Włochów do bezładnego odwrótu. Włosi w odwrocie porzucili radjostację i dużą ilość broni.*

Po tem zwycięstwie książę Asfu-Wasana przybył wczoraj do stolicy, co wywołało wśród ludności entuzjazm, budząc otuchę i zadając kłam pogłoskom o rzekomem zbliżeniu się Włochów do wrót stolicy. Wobec *uspokojenia umysłów*, pociąg do Dżibuti odszedł wczoraj mniej przepelniony, niż w ostatnich dniach. Władze brytyjskie nie czy-

nią żadnych przygotowań do ewakuacji obywateli brytyjskich z Addis Abeby do Somali na samolotach wbrew wiadomościom z przed paru dni. Samoloty włoskie unosiły się wczoraj nad Ankoberem, zrzucając ulotki, zapowiadające, że za dwa dni do miasta wkroczą Włosi i uwolnią ludność plemienia Falla od władzy Amharytów.

Olbrzymie straty po obu stronach

London, 23 4. — Reuter donosi z Mogadiscio: Główna kolumna wojsk włoskich z Libji jest w pobliżu Dukun o 15 klm. na północno-zachód od Al-Tud. Po zwycięstwie kolumny libijskiej pod Dżjana-Gobo naliczono 3.000 trupów abisyńskich. Abisyńczycy porzucili część swoich samochodów i ukryli się w zaroślach. Straty włoskie w tej bitwie wynoszą ok. 800 zabitych i rannych.

Straże przednie obu skrzydeł armji gen. Graziani'ego w Ogadenie przekroczyły Sasabaneh i Daggahmodo. Jednakże ulewne deszcze na tym froncie powstrzymują marsz Włochów w kierunku Harraru i Dżidziga, które sa dotychczas w ręku wojsk abisyńskich.

Gen. Górecki otworzy Targi Poznańskie

WARSZAWA, 23. IV. — Dowiadujemy się, że na otwarcie Targów Poznańskich w niedzielę przybędzie do Poznania w imieniu rządu minister przemysłu i handlu Górecki, który po wzięciu udziału w uroczystościach otwarcia Targów i po ich zwiedzeniu wygłosi na zebraniu Federacji Związku Obrońców Ojczyzny przemówienie na temat obecnej sytuacji gospodarczej w auli uniwersytetu. (M.)

Ustąpienie wiceministra ks. Żongółłowicza

Z Warszawy donosi (Iskra): Z dniem 30. bm. ks. prof. dr. Bronisław Żongółłowicz ustępuje na własną prośbę ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz ze stanowiska profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, przechodząc w stan spoczynku.

Ambasador sowiecki konferuje z Herriotem, który nie jest ministrem

PARYŻ, 23. IV. — W kołach politycznych zainteresowanie wywołała wizyta, jaką złożył w Lyonie b. premierowi Herriotowi ambasador sowiecki Potemkin, który specjalnie przybył do Lyonu z Genewy, gdzie reprezentował swój kraj na ostatniej sesji Rady. Obaj politycy odbyli dłuższą rozmowę, odmawiając jednak prasie wszelkich wyjaśnień. (PAT)

Wybory w Belgji 24 maja

BRUKSELA, 23. IV. — Ogłoszono tu dekret o rozwiązaniu izb i wyznaczeniu wyborów do Izby deputowanych i Senatu na 24. maja. Nowe izby zbiorą się dn. 23. czerwca. (PAT)

Bereza zapelnia się komunistami

KIELCE, 23. IV. — Jak się dowieduje Agencja „Iskra“, w dniu 22 bm. władze bezpieczeństwa przesyłały do obywateli z osobno napisanymi listami do 27 działaczy i agitatorów komunistycznych, aresztowanych na terenie woj. kieleckiego.

SOSNOWIEC, 23. IV. Z pośród osób aresztowanych w Zagłębiu Dąbrowskim pod zarzutem działalności wywrotowej, 10 najaktywniejszych komunistów zostanie wysłanych do obozu w Berezie Kartuskiej.

WARSZAWA, 23 4. — Władze bezpieczeństwa przeprowadziły wczoraj około stu rewizji w mieszkaniach działaczy komunistycznych.

W ręce organów bezpieczeństwa dostał się

obfity materiał dowodowy, wysoce kompromitujący organizację partyjną. Ogółem aresztowano 56 osób, wśród których jest wielu wybitnych działaczy komunistycznych.

KATOWICE, 23. 4. Dnia 21 b. m. policja województwa śląskiego przystąpiła do likwidacji komitetu dzielnicowego komunistycznej partji polskiej na terenie powiatu świętochłowickiego.

Przeprowadzono szereg rewizji, podczas których znaleziono kilka tysięcy ulotek komunistycznych maszyną drukarską, matryce oraz większą ilość przyrządów drukarskich.

W związku z tem zatrzymano 24 osoby, które przekazano do dyspozycji władz sądowych.

ADDIS ABEBA W PRZEDNIU ZAJĘCIA PRZEZ WŁOCHÓW



Na zdjęciu widać główną ulicę Addis-Abeby, której zdobycia przez Włochów można się spodziewać lada dzień. Ludność tłumnie opuszcza miasto.

dewszystkiem trwa mimo wszystko patriotyczna dyscyplina narodu polskiego.

Nazwalimy konstytucję kwietniową — konstytucją wiary; postanowienia jej bowiem są wyznaniem wiary w państwowe

posłannictwo narodu polskiego. Wszelkie jednak deklaracje uczuciowe nie traciłyby charakteru papierowej bezbarwności, gdyby ich nie przyoblekało w czyn obywatelskie działanie. I dlatego konstytucja kładzie tak

silny nacisk na obowiązki, i dlatego jest konstytucją obowiązków w przeciwstawieniu do doktrynerskiej konstytucyjności przywilejów.

J. W.

Czyżby zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francją i Niemcami?

PARYŻ, 23. IV. — Tutejsze koła polityczne zainteresowane są faktem, że ambasador Francji w Berlinie p. François Poncet który przybył w tych dniach do Paryża, nie wróci na swój posterunek przed upływem

Berlin w oczekiwaniu kwestjonariusza angielskiego

BERLIN, 23. IV. Niemieckie koła polityczne oczekują z niecierpliwością zapowiedzianej z Londynu listy wyjaśniającej zapytań na temat propozycji Hitlera, wstrzymują się jednak narazie od ujawniania ja-

bliżej nieokreślonego terminu. Łączy to z faktem, że mianowany od 4 miesięcy następcą zmarłego ambasadora Koestera, p. Welczek, nie złożył dotychczas listów uwierzytelniających rządowi francuskiemu.

kichkolwiek przypuszczeń na ten temat. Co do treści tych zapytań wyczuwa się pewne zakłopotanie.

Ze strony międzynarodowej w Berlinie nie spodziewają się nadejścia kwestjonariusza

przed końcem bieżącego tygodnia, a nawet przypuszczają, że odłożony on zostanie do zakończenia wyborów we Francji. Koła niemieckie nie wiedzą również, jaką drogą zamierza rząd brytyjski złożyć ten dokument: czy za pośrednictwem ambasady Rzeszy w Londynie, czy też przez ambasadora W. Brytanji Phippsa na Wilhelmstrasse. W związku z powyższym wskazują z międzynarodowej strony na całkowitą bezpodstawność lansowanych wiadomości o rzekomym zamiarze min. Edena przybycia do Berlina.

Nagły zgon sędziego Sądu Najwyższego

WARSZAWA, 23. 4. Wczoraj popołudniu zmarł nagle w mieszkaniu swoim 67-letni sędzia Sądu Najwyższego dr. Karol Flach. Sędzia Flach był od 1933 kierownikiem III. tj. cywilnej a funkcje sędziego w Sądzie Najwyższym sprawował od 1923 r. Zmarły cieszył się dużą popularnością w kołach sądowych. (M.)

Zmiany personalne na placówkach dyplomatycznych

WARSZAWA (tel. wł.) W najbliższym czasie — jak mówią — zajdzie kilka zmian personalnych na naszych placówkach dyplomatycznych. W związku z przejściem obecnego posła Rzplitej w Budapeszcie p. Lepkowskiego na stanowisko szefa kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej urząd posła w Budapeszcie obejmie prawdopodobnie p. Leon Orłowski, obecnie Radca ambasady w Londynie. Mówi się również o bliższym odwołaniu z Waszyngtonu ambasadora Stanisława Patka, na miejsce którego jednym z kandydatów jest obecny ambasador Rzplitej w Ankarze p. Potocki. (M)

Zaginiony poseł niemiecki odnaleziony

LONDYN (Tel. wł.). Według wiadomości z Kairu poseł niemiecki przy rządzie egipskim, Stohrer, który zaginął ubiegłej soboty został odnaleziony wraz ze swym szoferem - mechanikiem przez wojskowe samoloty brytyjskie.

Obaj Niemcy znalezieni zostali w pobliżu miejscowości Baharia.

Jeden z samolotów bombowych, prowadzonych przez dowódcę eskadry, wylądował na pustyni i zabrał zaginionych. Stohrer i mechanik odlecieli tym samolotem do Helipolis. (M)

Anglia nie zamierza udzielić Niemcom pożyczki

Londyn, 23. 4. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin w czasie debaty budżetowej, poseł Labour Party Dalton domagał się jasnego oświadczenia rządu w sprawie bardzo niepokojących — jak zaznaczył — pogłosek na temat rzekomo projektowanej pożyczki dla Niemiec. Sekretarz finansowy urzędu skarbu Morrison oświadczył w odpowiedzi, co następuje: O ile nam wiadomo, pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. (PAT)

Komornik zajął... ratusz miejski

MOR. OSTRAWA, 23. 4. — W ratuszu miejskim w Hranicach na Morawie zjawili się w tych dniach egzekutorzy, którzy zaskwestrowali miastu całe urządzenie wewnętrzne ratusza na pokrycie kwoty kilkudziesięciu tysięcy koron, należnej zakładowi ubezpieczeń.

Gzerwonoskóra Indjanka — święta

Rzym, 23. 4. — Poraz pierwszy ma być kanonizowana czerwono-skóra Indjanka, Katarzyna Takakwitha. Papież powierzył referat beatyfikacji i kanonizacji nowej świętej kardynałowi Carlo Salotti. (PAT)

Gigantyczny lot sowiecki

MOSKWA, 22. IV. — Lotnicy Wodopianow i Machotkin otrzymali instrukcje dalszego lotu na północ jeśli na to pozwolą warunki atmosferyczne i stan samolotów. Lotnicy, którzy wczoraj wylądowali na Ziemi Franciszka Józefa mają osiągnąć biegun północny a następnie kontynuować lot aż do kontynentu amerykańskiego.

W ten sposób lotnicy mieliby zainaugurować lot Z. S. R. R. — Stany Zjednoczone poprzez biegun północny, którego nieudana próba została podjęta w roku ubiegłym przez lotnika Zygmunta Lewoniewskiego.

UTWORZENIE PODSEKRETARJATU STANU DLA SPRAW LOTNICTWA.

Jeden z dzienników warszawskich informuje: W kołach politycznych mówią, że w związku z zamiarami decydujących czynników w Państwie i w armii rozbudowy polskiego lotnictwa, ma nastąpić połączenie departamentu lotniczego M. S. W. z wdziałem lotnictwa min. komunikacji i stworzenia podsekretariatu dla spraw lotnictwa.

WYBITNY POLAK Z AMERYKI UDEKOROWANY „POLONIA RESTITUTA“.

Z WASZYNGTONU donosi (PAT). Charge d'affaires Sokolowski udekorował wczoraj komandora z gwiazdą orderu Polonia Restituta członka Federal Reserve Bank p. Szymczaka, który jako prezes polsko - amerykańskiego komitetu honorowego przyjął M/S „Pilsudski“ przyczynił się do uświetnienia uroczystości w związku z pierwszą podróżą tego statku.

Kartel śledziowy w Gdańsku narusza interesy Polski

Importerzy śledziowi, dzięki swej egoistycznej polityce obniżyli obroty oraz tranzyt śledzi przez Polskę

Gdynia, w kwietniu.

Przed niedawnym czasem „Dziennik Poznański“ a za nim część prasy zajęła się bliżej omówieniem szkodliwych manipulacji, wynikających z porozumienia importerów śledziowych Gdańska i Gdyni z eksporterami angielskimi na tle zmonopolizowania handlu śledziowego na rynku polskim. Wyszliśmy wówczas przypuszczenie, że wpływ umowy śledziowej obejmie nietylko Polskę, ale i częściowo te z naszych państw ościennych, które sprowadzają angielskie śledzie solone tranzytem przez porty polskiego obszaru celnego. Przypuszczenia nasze zaczynają się sprawdzać. Dowodzi tego fakt prawie zupełnego zamarcia tranzytowego obrotu śledziowego przez nasze porty. Ubytek tranzytu śledzi przez Polskę wyraża się w minionym sezonie cyfrą około 60,000 beczek.

Tak poważna strata dla obrotów towarowych polskiego kompleksu portowego Gdynia — Gdańsk oraz dla przewozów tranzytowych na polskich kolejach jest wynikiem monopolistycznej i źle przemyślanej polityki śledziarzy gdańsko-gdynińskich, którzy zawierając jesienią 1934 r. słynny (!) już „Danzig-Gdynia Herring Agreement“ przypuszczali, że uzależnią od siebie nietylko mniejszych polskich importerów śledziowych, lecz także odbiorców zagranicznych tj. Rumunję i Czechosłowację.

Kupcy rumuńscy i czechosłowaccy dość wcześnie pokapali się jednak na mafii eksportowej śledziarzy z Gdańska i Gdyni; Nie chcieli ścierpieć szmoncesowych „geschäfcików“, za których płacona nawiązka miała ich jeszcze bardziej oddalać od źródła bezpośredniego, a więc tańszego zakupu śledzi w Wielkiej Brytanji. Dziś przy zakupach śledzi omijają Polskę.

Kiedy w przewidywaniu pęknięcia tej „bomby“ zwracaliśmy uwagę na zarysowujące się wówczas wcale wyraźnie możliwości utraty dalszych rynków zbytu na śledzie, dla przedadunku których polskie porty nad Bałtykiem z racji swego wyposażenia technicznego oraz innych względów są wyraźnie predystynowane — śledziarze nie zareagowali. Czuli się zbyt pewni i dotychczas nie wiele się zmieniło.

Jako na rzecz charakterystyczną należy pozatem zwrócić uwagę — zainteresowanie się powyższą kwestją przez angielskich solarzy śledzi. Ci odczuwają skutki umowy śledziowej na swej własnej skórze, wypowiadają się otwarcie przeciw „Danzig-Gdynia Herring Agreement“, podkreślając ujemne cechy handlowe wymienionego porozumienia. Mało tego. Prości solarze angielscy wykazują dobitnie złe intencje, jakimi kierują się importerzy gdańscy w handlu śledziowym, nastawionym jedynie na osiągnięcie olbrzymiego zysku, choćby to miało a w rzeczywistości spowodowało faktyczne zmniejszenie zbytu angielskich śledzi solonych w tej części Europy. Kluczowym przykładem, naświetlającym niedorzeczność takiego stanu rzeczy, są gromkie zarzuty solarza James'a Donaldson'a z Wick, rzuczone pod adresem importerów śledzi w Gdańsku. Wymieniony solarz nie znajduje poprostu słów oburzenia na przewrotne i sprzeczne z dobrmi obyczajami handlu postępowanie kupców Wornego Miasta, którzy z jednej strony narażają na szwank interesy gospodarcze angielskiego przemysłu śledziowego, z drugiej interesy Polski oraz jej portów. Tego rodzaju zarzuty ukazały się ostatnio na łamach prasy rybackiej Anglii i Niemiec, wywołując zrozumiałą sensację oraz odpowiednie komentarze, oczywiście niezbyt dla nas przychylnie.

Jako poczuwający się do winy w sprawie zmniejszonego importu śledzi angielskich do Polski, odpowiedział niedawno w imieniu Związku Gdańskich Importerów, jego wiceprezes E. Rumer składając winę zmniejszonej konsumpcji śledzi wyłącznie na spadek siły nabywczej ludności rolniczej, natomiast nie wspominając o praktykach kartelu śle-

dziowego w Gdańsku.

Wywody te nie są zupełnie ścisłe, bo zarówno solarz czy eksporter angielski, jak i importer w Gdańsku muszą starać się o to, aby dostosować cenę śledzi do możliwości rynku polskiego.

Obrońca kartelu śledziowego z Gdańska w oświadczeniu swem zupełnie pomija fakt, że nasutek istnienia umowy „Danzig-Gdynia Herring Agreement“ tranzyt śledzi angielskich przez Polskę w roku ubiegłym spadł o 10 milionów kg.

Żeby wyczerpać wreszcie zupełnie sprawę omawianego „Danzig-Gdynia Herring Agreement“, który tak fatalnie zaciążył na stosunkach polskiego handlu zamorskiego, należy zwrócić uwagę jeszcze na jedną jego stronę. Chodzi tu mianowicie o zagadnienie transportu morskiego śledzi z Anglii do Polski.

Roboty inwestycyjne w pełnym toku

Wszędzie bezrobotni ruszają do pracy

WARSZAWA, 23. IV. — Stan zatrudnienia robotników na robotach drogowych i wodnokomunikacyjnych w dniu 1 kwietnia r. b. wyniósł 79,882 robotników, w tem z tytułu świadczeń 20,014, opłacanych gotówką i zbożem mąką) 59,869 robotników, z której to liczby było zatrudnionych na drogach państwowych 27,159, samorządowych 28,571 i wodnokomunikacyjnych 4,138 robotników.

Żywe tempo robót w województwie kieleckim

KIELCE, 23. IV. — Od dnia 1 do 20 kwietnia b. r. na obszarze województwa kieleckiego na robotach, prowadzonych przez Fundusz pracy, znalazło zatrudnienie 5,729 bezrobotnych. Z liczby tej w miastach Zagłębia Dąbrowskiego łącznie z Zawierciem, gdzie — jak wiadomo — panuje największe nasilenie bezrobocia, zatrudnionych zostało przy robotach drogowych, budowlanych, wodociągowych i przy kolei Zawiercie — Siewierz 3,366 bezrobotnych, w pozostałych miastach woj. kieleckiego największą ilość zatrudniona została w Częstochowie (940) i Radomiu (648).

W najbliższych dniach, dzięki przyznaniu przez Fundusz pracy dodatkowych kredytów dla miast woj. kieleckiego, zatrudnienie znacznie wzrośnie.

GDYNIA, 22. IV. — Komisarz rządu w Gdyni przyjął delegację bezrobotnych, która wręczyła mu rezolucję, dotyczącą zagadnienia pracy w Gdyni. Stwierdzono, że postulaty delegacji naogół zostały uwzględnione w zarządzeniach, wydanych przez komisarza rządu. W szczególności w okresie od dnia 30 kwietnia 400 bezrobotnych uzyska pracę przy robotach, prowadzonych przez gminę, tak, że przy robotach miejskich zatrudnionych będzie ogółem około 800 robotników.

Powyższe wysiłki pozwolą już w nie-

długim czasie w znacznym stopniu pokonać ciężką sytuację na rynku pracy w Gdyni.

Inwestycje kolejowe

Na Polskich Kolejach Państwowych uruchomiono roboty przy budowie nowych linii kolejowych oraz inne roboty inwestycyjne, które dadzą możliwość zatrudnienia większej liczby bezrobotnych.

W roku bieżącym będą więc prowadzone dalsze roboty przy budowie linii kolejowych Sierpc — Toruń i Żegze — Thuszcz — Wvzków w takim zakresie, który umożliwi otwarcie ruchu na tych liniach na jesieni.

Na budującej się linii Sierpc — Brodnica będą wykonywać w dalszym ciągu roboty przy budowie torowisk, mostów i przelotów. Na linii tej pracują drużyny linaków zorganizowane przez Wvdział Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą Funduszu Pracy. Otwarcie linii przewidziane jest w połowie 1937 roku.

Z innych większych robót inwestycyjnych, jakie mają być wykonane w roku bież., należy wymienić w pierwszym rzędzie dalsze roboty związane z rozwojem stacji Kraków i przystosowania jej do wymagań ruchu osobowego, szczególnie turystycznego, do uzdrowisk i miejscowości lotniskowych.

Następnie należy wymienić roboty na stacji Gdynia, związane z ciągle postępującym rozwojem portu, wreszcie roboty na innych stacjach, przy budowie drugich torów na istniejących liniach jednonotorowych, przy budowie i odbudowie mostów kolejowych oraz urządzeń bezpieczeństwa.

JAFFA W PŁOMIENIACH

PARYŻ, 23. IV. — Agencja Havasa donosi, że wedle wiadomości z Jeruzolimy żydzi, stanowiący w Palestynie 5 procent ludności muzułmańskiej usiłują uniknąć prześladowań, koncentrując się w większych miastach, i opuszczają miejscowości, w których mieszkali rozproszeni i byli zbyt narażeni Masowa ewakuacja Jaffy przez żydów, uciekających do Tel Avivu trwa. Opuszczone domy są natychmiast podpalane. Wybuchło wiele pożarów podzwanych przez wiatr.

Wczoraj spłonęło w Jaffie tysiące domów przyczem strażacy byli bezsilni wobec pożarów. W

całej Palestynie panuje wielkie wzburzenie. Dzienniki żydowskie, które ukazały się w szerokich czarnych obwódkach wzywają o pomoc rządu oraz dietnią prześladowców, oskarżając ich otwarcie, że działają nasutek instrukcji otrzymanych z zagranicy. W Jaffie zmarła jeszcze jedna ofiara ostatnich rozruchów.

Cała komunikacja wstrzymana

KAIR 23. IV. — Wobec nowego położenia w Palestynie, według wiadomości, otrzymanych tutaj, wewnętrzną komunikację w kraju wstrzymano.

„Prehistoryczne“ cuda radjowe

Jak to w redakcji „Dziennika Poznańskiego” dziennikarze już w r. 1925 uruchamiali pierwszą stację nadawczą

Dokładnie przed dziesięciu laty „Polskie Radjo“ poraz pierwszy przemówiło w eterze. Ścisłe biorąc przemawiało już nieco przedtem — tytułem próby, lecz tego się nie liczy. Oficjalnie historia rozpoczyna się z chwilą uroczystego przemówienia kilku uroczystych dygnitarzy i niemniej uroczystego przecięcia taśmy — a może kabla mikrofonowego? Już nie pomnę dokładnie. Zresztą mniejsza o to, doś, że z tą chwilą rozpoczęła się historia oficjalna. Nawet bardzo oficjalna. I niezawsze radosna.

„Wszystko, co było przedtem, to — prehistorja. Oczywiście. I to prehistorja w całym tego słowa znaczeniu:

Nieznaną, okrytą tajemnicą, przysypaną gruzami prehistorycznego sprzętu. Słowem, historia godna Muzeum Radjowego. Prostu di-
luwium.

A czy było co przedtem? — zapyta niejedni radjota nowszego autoramentu, i zdziwi się niemało.

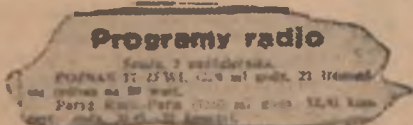
A było! — Była stacja nadawcza P. T. R. — nieistniejącej już dziś fabryki Polskie Towarzystwo Radjotechniczne, (oddział angielskiego Tow. Marconiego) — To było w Warszawie.

A w Poznaniu? — Ba, czego tu nie było...

Była stacja bez studja i studjo bez stacji. Była stacja legalna i stacja — o zgrozo — tajna, był też kabel transmisyjny... bez połączeń i klub bez członków, był... Stop. Tak nie można.

Zacniemy rzecz po kolei ze ścisłością naukową prehistoryka t. j. z odpowiednią dozą fantazji i „koloratury“.

A więc: W dalekich i zamierzonych czasach, kiedy myśl stworzenia „Radja Poznań-



Jeden z pierwszych programów radiowych, w którym „Dziennik“ notował także próbną transmisję „ZWL 17 — Poznań“...

skiego“ nie zaświtała jeszcze w nieszczęsnym mózgu jego ojców, w Poznaniu była już stacja. Stacja skromna, telegraficzna, ukryta w cieniu pracowni naukowej pewnego zakładu fizyki Uniwersytetu Poznańskiego. 17 ZFWL brzmiała jej nazwa, figurująca w rejestrach — wojskowych. Spokojnie i w skupieniu wykonywała jakoweś doświadczenia naukowe, niczego złego nie przeczuwając.

A były to czasy obfitujące w cuda. W cuda radjowe.

Pamiętam, przychodzi do mnie znajomy...

— Słyszałem — odzywa się z szacunkiem — że zrobiłeś aparat radjo niby, które daje wspólny odbiór. Gdyby tak można... — ciągnie dalej głosem niepewnym — bo jeszcze nie słyszałem porządnej audycji...

„Aparat“ stał na stole w kącie. Układ — jak to wtedy — eksperymentalny. Dwie lampki i cały magazyn tajemniczych akcesoriów, rozstawionych luzem na stole, połączonych labiryntem drutów i drucików (stad nazwa... telefonji bez drutu). Wszystko to okryte szacowną patyną kurzu. Bo jak to czyścić taki „aparat“? Pokazuję, objaśniam. Gość słucha wykładu i patrzy zdumiony. Patrzy, patrzy i — zbiera się do odejścia.

— Może teraz posłuchasz audycji — zapraszam uprzejmie.

Gość uśmiechnął się jak niewidomy chłopek, któremu mówią, że bocian przyniósł siostrzyzkę, spojrzal jeszcze raz na stół, pokławał głową...

— Nie, dziękuję. — A po chwili dodał z przekonaniem. — Przecież to nie może grać.

Przemocą niedowiarka usadowiłem, przemocą wcisnąłem słuchawki na uszy i... zagrało. Jeszcze jak. Oto „cud radjowy“.

To nie to co dziś. Czytasz naprzykład:

Odbiornik marki XYZ to cud radjotechniki! Akurat. Idziesz, patrzysz i nic. Prostu jedna niewielka skrzynka i to wszystko. Naciskasz guzik i gra.

To ma być cud radjotechniki? Toć to prostsze od telefonu. A może telefon to też cud?

Nie, panie fabrykancie. Niech pan wypatroszy swoją skrzynkę (luksusową, fornierowaną) i rozstawi wszystko na stole, połączy drucikami — a jeżeli wtedy zagra... no, to będzie cud radjotechniki.

W tych to więc czasach cudów radiowych zeszło się kilku radjotów na kawie u „Dobskiego“ (a może w „Wielkopolance“?), nie wiedząc wzajemnie o swych zamilowaniach. Narazie. Bo wreszcie zgadło się o tem, no i tak się zaczęło. A byli tam między innymi p. asystent K., operator stacji 17 ZFWL oraz dwaj dziennikarze...

Dziennikarze, lud niespokojny, popatrzeni na siebie, potem gadano, gadano, i tak powstała radjofonja poznańska, lub jak kto woli, wielkopolska. (Dziesięciolecie minęło już dawno!).

Niewiadomo skąd wydobyto jakieś mikrofo-

ny, niewiadomo z czego zrobiono wzmacniacz mikrofonowy i niebawem mową polską poruszono eter. Poruszono jak poruszono (słowo mocne, mocniejsze od stacji). W każdym razie po-
lechałono. Dobrze i to.

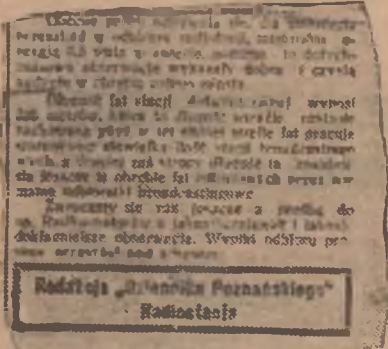
I znów gadano, gadano, — lecz już do mikrofonu.

Lampka nadawcza czerwonym błyszcziała światłem i drgała (w przenośni) w takt rytmu prądów mikrofonowych.

Prostu, a raczej pośrednio, — gadano do lampy.

A tu i tam jakieś pomyłeczki radjowe może tego słuchały.

Może? Nie, napewno. Słuchały i... pisały o



Apel do czytelników o obserwację odbioru audycji...

tem do „Dziennika Poznańskiego“ gdzie „zapowiadano“ naprzód każdą audycję.

Wtedy „radę programową“ ogarnęła gorączka.

— Koniecznie trzeba muzyki! — uchwalono.

Niestety próba nadawania z gramofonu przez mikrofon wypadła katastrofalnie, natomiast znalazł się uprzejmy klub mandolinistów (niestety nie pamiętam jego nazwy, która na prawdę zasługuje na uwiecznienie) i „poszedł“ jeden i drugi koncert, aż miło, potem znaleźli się tacy od piosenek na cztery głosy (tacy prehistoryczni rewelersi) a wreszcie puszczone w eter wypożyczonego z kabaretu artystę — gwizdka. A programów tych nietylko że słuchano, ale słuchano... z wdzięcznością.

To był drugi „cud radjowy“ o który dziś modli się niejedyn wydział programowy.

Tymczasem gorączka u radjonadawców wzrastała z tygodnia na tydzień o kilka kresek i projekty sypały się jak z rękawa.

— Podnieść moc stacji! — I tu znalazł się pewien lekarz z drugiego końca Województwa (Dr. B. S., dziś znany specjalista w Poznaniu), który zjawil się w redakcji z grubszą gotówką na nowy wzmacniacz. Na kurytarzu zakładu fizyki stanął motorowy generator wysokiego napięcia — ryczący i smrodliwy potwór wypożyczony od wojska — a wieczorami odbywały się próby.

Zaś pan i władca onego zakładu, przeznaczył pan profesor Kalandyk, z pobłażliwym i wyrozumiałym uśmiechem i prawdziwie oxfordskim spokojem nietylko tolerował cały ten balagan radjowy, lecz jeszcze służył dobrą radą.

Tak więc stacja porastała w pierze a z nią wymagania artystyczne, wskutek czego akustyka w zakładzie okazała się nieodpowiednia.

A więc: Studjo! — Bagatela, drobiazg poprostu.

No, i było! — Obicia na ściany i sufit (124 metry kwadratowe materiału) fundował sympatyczny ziemianin z Kujaw, również uczynny jak „obszerny“ pan Tadeusz P. Inni zaś w mniejszych rozmiarach dawali co mogli (zdarzali się wówczas jeszcze ludzie lekkomyślni — przecież niewiele później widziano takich, którzy w podobną historję utopili grubszy grosz — coś około pół miliona złotych w zlocie). Urząd pocztowy w dwa dni założył kabel z zakładu do redakcji „Dziennika“, gdzie studjo znalazło pomieszczenie i już gotowaliśmy pierwszą próbę, która też z powodzeniem się... nie odbyła! Wdała się bowiem w sprawę Dyrekcja Poczt (djabli wiedzą kto ją na to nasadził) i powiedziała:

— Veto! Niewolno, i basta! — Z powodu? — Naruszenie monopolu pocztowego; Voilà!

Chodziły delegacje, interwencje i protekcje. Nic nie pomogło. Owczesny prezes Dyrekcji Poczt miał twardy łeb (nie wymieniam nazwiska, niech się wstydy w ukryciu!).

Tu stacja — tam studjo — a między nimi, od dwóch pięknych tablic rozdzielczych wily się kable, aby się spotkać na poczcie... w jednym rzadku kontaktów. Były tuż, tuż obok siebie. Dzieliło je 5 milimetrów... monopolu pocztowego. I, o dziwo, monopolu pocztowy „okazał się być“ doskonałym izolatorem!

Mimo tego „cudu pocztowego“, jednak postawiliśmy na swoim, po tygodniu bowiem dłuźbania i prób ujrzał światło dzienne dziwny, naonczas prawie nieznan przyrząd — adapter gramofonowy, bodaj że pierwszy w Polsce, i — naprzekór monopolowi pocztowemu — ze stacji 17 ZFWL popłynęła w eter — piękna muzyka najlepszych orkiestr i artystów świata.

Słuchacze stacji szaleli, szczególnie, kiedy z okazji wyborów do Rady Miejskiej odbyła się transmisja radiowa wprost z redakcji z wkładkami koncertowymi z zakładu. Mikrofon włączyliśmy podstępnie w normalne połączenie telefoniczne (przynajmniej się do przestępstwa w nadziei, że zbrodnia ta uległa przedawnieniu lub conajmniej podpadła pod którąkolwiek amnestję). Był to pierwszy polski reportaż.

Czy mam tu wliczać wszystkie rozliczne perypetie 17 ZFWL? Napiszę cały tom? Nie uczynię tego jak również nie opowiem historii Radjoklubu Zachodnio-Polskiego, który nie miał ani członków, ani zarządu ani składek lecz tylko prezesa (który zresztą reprezentował go wytrwale i godnie). Nie opowiem też jak klub ten nabyło po cenie własnej „Radjo Poznańskie“, bo i tak nie uwierzycie (obecnie jest znów do oddania za bezcen — z masy likwidacyjnej), natomiast opowiem nieco o... lecz posłuchajcie...

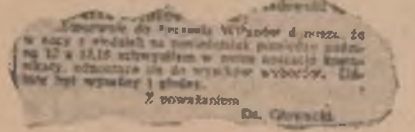
Kiedy już „Radjo Poznańskie“ nadawało audycje próbne a 17 ZFWL ustąpiła potężnej konkurencji odbywał się u mnie brydż — można powiedzieć: brydż radjowy. Brydż radjotów z owym „prezesem“ na czele. Spokojnie i miarowo padały zapowiedzi licytacji, dyskretnie przygrywał głośnik, doprowadzony kablem, podczas gdy odbiornik stał w trzecim pokoju.

Jako piąty „wychodzący“ zająłem do odbiornika, gdy w tem zabłysła mi myśl szatańska.

Obok odbiornika stał bowiem jeden z naszych wzmacniaczy mikrofonowych, mikrofon, gramofon z adapterem, słowem ruiny naszej stacji.

Kiwnąłem na jednego z kibiców. Kilka słów, kilka szybkich połączeń i zasadzka była gotowa.

Spokojnie wszedłem do następnego robra,



...i odpowiedź zadowolonego czytelnika - słuchacza.

gdy nagle wśród licytacji z głośnika zabrzmiało doniośle:

„Hallo! Hallo! Tu tajna stacja Poznań! Nadajemy audycje próbne! Na wstępie usłyszycie Państwo Eugenjusza Mossakowskiego, który wykona szereg arji i pieśni!“

Pan prezes podskoczył jak oparzony. My oczywiście również. I w oniemieniu, poprostu z otwartymi gębami wysłuchano, bez trzasków, szmerów i innych przeskód, piękną audycję, sławnego śpiewaka, następnie nieco fortepianu i wreszcie walca Straussa. A na zakończenie znów:

„Hallo! Hallo! Tu tajna stacja Poznań“... i t. d.

Tu pan prezes nie wytrzymał. W pół partji przerwał grę i popędził do telefonu.

— Radjo Poznańskie? Czy teraz nadajecie? Nie? Dopiero za pół godziny? No, to macie konkurencję w mieście. Żadne kawały. Słyszalem na własne uszy i mam świadków. Tak, tak, niesłychane... itd. itd.

Z „Radja Poznańskiego“ wiadomość ta do-
stała się do prasy. Zamieściliśmy ją w „Dzienniku“ pękając ze śmiechu.

Lecz dnia następnego ogarnęło nas blade przerażenie.

Audycję tę słyszano w mieście!

Tak mówiły napływające stopniowo listy.

Po dwóch dniach wiedzieliśmy, że słyszano ją także na prowincji. Ogółem słyszało ją 68 osób w Poznaniu i w różnych stronach Województwa. Najdalszy zasięg do Pleszewa — w linii powietrznej 83 (osmdziesiąt i trzy) kilometry.

I pomyśleć: na sam wzmacniacz, bez anteny i bez stacji nadawczej!

Był to największy i ostatni „cud radjowy“, rekord, który do dziś dnia nie daje prawdopodobnie spokoju samemu Marconiemu.

Alfred Chrzanowski



FACHOWIEC.

— Czemu nie odda go Pani do internatu, jeżeli jest taki niezdolny?
— To niemożliwe! On jeden w całym domu potrafi naprawić aparat radjowy.

Onowiec o awanturcznych przygodach trzech muszkieterów



26) W domu swym d'Artagnan spotkał na schodach Plancheta, który go zawiadomił, że Athos został aresztowany. Czekal on na przyjaciela w jego mieszkaniu, gdzie zjawila się policja i uprowadzila go z sobą, biorąc go oczywiście za d'Artagnana. Athos nie wypro-
wadzał jej z błędu, aby dać przyjacielowi czas na zatwienie tajemniczych jego spraw. Ponieważ pan de Treville był w Luvrze, gdzie muszkieterowie mieli służbę — d'Artagnan musiał wrócić tam, aby powiadomić go o tem, co zaszło. Na jednej z pustych o tej porze ulic



ujrzał przed sobą mężczyźnę w mundurze muszkieterskim, w którym poznał Aramis, idące go pod rękę z... panią Bonacieux. Uniesiony zazdrością, wyminał ich i stanął nagle przed nimi „Co to ma znaczyć?“ — krzyknął z oburzeniem muszkieter. Po obcym akcencie d'Artagnan poznał, że to nie jest Aramis, tylko ktoś do niego podobny. Niemniej jednak — pan Bonacieux szła z tym człowiekiem pod rękę!.. D'Artagnan wydobyl szpadę, a przeciwnik jego uczynił natychmiast to samo. „Co pan robi, milordzie!“ — krzyknęła pani Bo-

nacieux. „Milc. — powtórzył d'Artagnan — czy to możliwe, żeby to był naprawdę...“
„Tak, to księżka de Buckingham“ — dokończyła pani Bonacieux. Teraz d'Artagnan wszystko zrozumiał: pani Bonacieux, narażając się dla królowej, prowadziła Anglika do Luwru... Zaczął przeproszać księżkę, który uśmiechnął się do niego i poprosił go, aby szedł w odległości kilku kroków za nimi i zabij każdego ktoby ich usiłował szpiegować. Zaszli jednak do Luwru bez żadnych zajść.

Polska w przekroju

Wieści ze świata

Echa uroczystości warszawskich



Jak już donosiliśmy, dokonał p. Prezydent Mościcki odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego w Warszawie na placu Krasińskich. Na zdjęciu jeszcze jeden fragment z tej uroczystości.

Szacherki francuskich koncesjonarzy elektrowni warszawskiej

WARSZAWA, (tel. wł.) Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył na 30. bm. sensacyjny proces m. Warszawy przeciw francuskim koncesjonarzom elektrowni warszawskiej. Jak się okazuje, podczas badania ksiąg i dokumentów przez sekwestra sądowego, natrafiono na tajemnicze listy, pisanne umówionym szyfrem. Była to korespondencja między dyrekcją warszawską a grupą zarządu elektrowni w Paryżu. Mimo trudności tajemniczą korespondencję udało się odcyfrować. Okazało się wówczas, że tajemnicza ta korespondencja dotyczyła powiększenia w bilansach kosztów inwestycji a to celem uzasadn. drożyzny prądu elektr. Eksperti stwierdzili, że wszystkie rozrachunki elektrowni z centralą w Paryżu figurowały pod nazwą „różne”, tak że w księgach były właściwie sumy ukryte, przekazywane centrali w Paryżu. Na rozprawę powołano szereg świadków na okoliczność, że dopuszczano się nadużyć ze szkodą dla odbiorców. (M.)

Jarmarki na Pomorzu bez żydów

Jak donosi prasa pomorska, śladem wielu miast pomorskich, gdzie jarmarki kramne odbywają się bez udziału żydów, idą obecnie i wsi. W kilku miejscowościach, gdzie odbyły się takie jarmarki, przybyło zaledwie paru żydów, a i ci nie zdołali zrobić interesów. Były wsi, gdzie wcale niewidziano żydowskich handlarzy.

Do takich należy wieś Drzycim, w pow. świeckim, gdzie odbył się pierwszy od wielu lat jarmark bez udziału żydów.

Jako objaw dodatni należy podkreślić, że wielu bezrobotnych Polaków zajęło się drobnym handlem domokrajnym i targowym. Powstają choć powoli i niewielkie, nowe, polskie placówki handlowe.

W Gdyni niema pracy dla bezrobotnych z innych stron kraju

Ostatnio zaobserwowano w Gdyni przyjazd wielu bezrobotnych z różnych miejscowości kraju w poszukiwaniu pracy. Komisarjat rządu przestrzega poszukujących pracy przed lekkomyślnym przyjazdem do Gdyni, ponieważ roboty portowe i miejskie w roku bieżącym przewidywane są w znacznie mniejszym zakresie, niż w latach ubiegłych, i wystarczają zaledwie na częściowe zatrudnienie obecnej ilości bezrobotnych, stałych mieszkańców Gdyni.

Zasadniczym warunkiem otrzymania pracy w ogóle jest zarejestrowanie w biurze pośrednictwa pracy i przemieszkanie w Gdyni 6-ciu miesięcy.

Przemysł brylantów w bransoletkach

Z Warszawy donoszą: Straż graniczna wpadła na trop sensacyjnej afery szmuglu brylantów z zagranicy z ominięciem kontroli celnej. Przemysł ten uprawiany był w sposób niezwykle wyrafinowany. Sprowadzano małe bransoletki złote, wysadzone drobnymi brylantami, których wartość przewyższała jednakże wielokrotnie samą bransoletkę. W związku z tą aferą przeprowadzono szereg rewizji u jubilerów w różnych miastach Polski, przeważnie na terenie Łodzi i zakwestjonowało

większą ilość przemyconej biżuterii. Aresztowano trzy osoby. Bliższe szczegóły sprawy trzymane są narazie w tajemnicy.

Stulatek, który ma 145 potomków

Z Katowic donoszą: Mieszkaniec Tarnowskich Gór, Wojciech Osadnik obchodził w tych dniach stuletnią rocznicę.

Jubi' jest ojcem 14-ga dzieci. Dotąd żyje 5 synów i córka, u której mieszka. Zato wnuków Osadnikowi nie brakuje, bo liczy ich 75, prawnuków 60 i 4 praprawnuków.

145 żyjących potomków — to zaiste wspaniała rzesza. Z dumą spoglądać może na nią czerstwy jeszcze śluzak.

Jubilatowi z wielu miejscowości Górnego Śląska ślą znajomi serdeczne powinszowania.

Tragiczny wypadek narciarzy

MEDJOLAN, 22. IV. — W tych dniach wybrała się w góry grupy Grand Saint Bernard wycieczka szwajcarskich studentów narciarzy. W drodze powrotnej zdecydowali się wczoraj pomimo nieustającej zawiści ostrzeżeń miejscowej straży pogranicznej, wracać przez przełęcz Grand Saint Bernard (2487 mtr).

Zaledwie jednak oddalili się o paraset metrów od koszar straży, zwałała się na nich lawina. Jednej z uczestniczek wycieczki udało się szczęśliwie wygrzebać spod śniegu i wezwać zakonników na pomoc z pobliskiego klasztoru OO. Bernardynów, którzy pomocy straży pogranicznej i swych

słynnych psów po dwóch godzinach niezmordowanej pracy wydobyli wszystkich zasypanych i przenieśli do najbliższego szpitala.

Z siedmiu uczestników wycieczki dwóch znajduje się w stanie ciężkim.

Napięcie sytuacji międzynarodowej i skarby sztuki chińskiej

Po wielkich trudach parowiec „Ranpura” wiozący skarby sztuki chińskiej, ocenione na blisko miliard franków, został uratowany i zepchnięty z mielizny, na której osiadł w pobliżu Gibraltaru. Otóż jest rzecz ciekawą, że ten wypadek, który o mały włos nie pozabawił Chin ich najcenniejszych zbiorów artystycznych przypisać należy pośrednio obecnemu napięciu międzynarodowej sytuacji politycznej.

Gdy w maju zeszłego roku rząd nankijski wyraził zgodę na wypożyczenie dla wystawy londyńskiej co wartościowych zbiorów dawnych cesarzy chińskich, postawił warunek, że Anglia wyśle krążownik, który przewiezie eksponaty z Chin do Londynu. Ten sam warunek zastrzeżony był dla drogi powrotnej.

Tymczasem jednak zaszły niespodziewane wypadki. Trzeba było wzmocnić na morzu Śródziemnym angielską „Home - fleet” jednostkami, stacjonowanymi na Dalekim Wschodzie admirałcja angielska nie mogła się pozabawić ani jednego krążownika i dlatego obrazy, rzeźby w kości słoniowej i brązy, pozostawione przez dawne dynastie chińskie, załadowane zostały na zwykły parowiec, który omal nie zatonał. (k.)

W Genewie radzą dyplomaci leez

również jedzą makaron na rekord

Niezależnie od zmartwień, które trapią dyplomatów nad Lemanem, stali mieszkańcy Genewy starodawnym zwyczajem zorganizowali równoległe z obradami osławionego komitetu 13-tu wielki konkurs jedzenia makaronu.

Ilustrowany dźwiękowo dość często młaskaniem języków współzawodników i przerywany pogwizdem znikających w czeluściach żołądków makaronu „rurkowego”, konkurs minął w nastroju bardzo wesołym.

„Na starcie” stanęło 50 zawodników wśród których znajdowało się paru Neapolitańczyków, typowanych na zwycięzców.

Ale jak to często bywa, palmę pierwszeństwa zdobył typowy „fuk” na torze — robotnik budowlany Louis Paris, który w przepisany czas 1 godziny i 30 minut zjadł 2 kilogramy i 700 gramów makaronu. Jest to ni mniej ni więcej tylko 18 głębokich talerzy makaronu. (m.)

Ryba, paląca... tytoń

Ryba, która pali fajkę! Taki dziwny okaz znajduje się w akwarium w Honolulu. Ryba ta, która nosi groźną nazwę „Dynamit”, należy do gatunku „ryb-balonów”, żyjących w okolicy wysp fiawajskich.

Jak wskazuje nazwa, ryba-balon ma zwyczaj nadymać się, wchłaniając wodę i powietrze, po czym wraca do normalnego stanu. Otóż dozorca akwarium skorzystał z tego, by stworzyć niecodzienną atrakcję. W szybie akwarium zrobił otwór, przez który wprowadza rurkę fajki. Ryba bierze koniec fajki do pyszeczki i nadyma się, poczem wyrzuca powietrze i dym wychodzi kłębami. Podobno „dynamit” bardzo sobie ceni tę rozrywkę. (k.)

Ekscentryczne śruby

Jedno z przedmiotów Berlina było przed paroma dniami widowiskiem niezwykłego ślubu. Zenił się mianowicie monter tramwajowy, syn konduktora tramwajowego, z córką wagonomistrza remizy tramwajowej. Jednym słowem ślub tramwajarski.

Nie można jednak zarzucić młodej parze, żeby ceremoniał ślubny odbył się według oklepanego mieszczańskiego szablonu.

Przed dom panny młodej zajeżdżał nowoczesny wagon tramwajowy, pięknie przybrany girlandami, a w miejscu, gdzie widać tabliczkę z oznaczeniem stacji końcowej wielkimi literami napisane było „wagon ślubny”. Motorzyści w galowym ubraniu zachwycał gawędzili liczną nieskalanej białości rekwizytami.

Po zajęciu miejsc przez orszak ślubny, wagon wolno odjechał pod kościół. Po ślubie gości wraz z nowożeńcami zajęli powtórnie miejsca w tramwaju i odjechali do domu rodziców panny młodej.

Jak widać, nie tylko amerykańskich milionerów stać na oryginalne śluby — potrafiały to zrobić również tramwajarze.

Innego rodzaju ekscentryczny ślub miał miejsce w Szwecji. Pewna para oblubieńców postanowiła połączyć się węzłem małżeńskim podczas wycieczki narciarskiej w górach i w tym celu zabrala ze sobą pastora... na nartach i dwóch świadków

Wycieczka odbyła się w niedzielę Wielkonoce. Gdy wdrapano się na 1500 metrowy szczyt — pastor wyjął z plecaka liturgiczne ubranie i biblię i spiesząc się najwyraźniej, bo wiatr mu kartki z biblii wyrwał, pobłogosławił młodą parę.

Zaraz potem strzelono z butelki szampana i w doskonałych humorach, kręcąc „kristjanie” zjechano w dolinę. (m)

Życie Wielkopolski

Poznań

BEZROBOTNI POWSTAŃCY NIE BRALI UDZIAŁU W DEMONSTRACJACH Odezwa Tow. Powstańców Wielkopolskich do członków o zachowanie spokoju

W związku z ostatnimi zajęciami na terenie Poznania Tow. Powstańców Wielkopolskich z r. 1918/19 wydało odezwę do swych członków, przestrzegając przed braniem udziału w ewentualnych demonstracjach bezrobotnych. Nawiązując do niedawnych ekscesów, jakich byliśmy świadkami ze strony podburzonych przez agitatorów bezrobotnych zarząd Towarzystwa pisze w odezwie:

„Choć jesteśmy pewni, że żaden prawdziwy powstaniec wielkopolski nie brał udziału w tej nieobliczalnej akcji, uważamy jednak za nasz obowiązek zwrócić się do Was, Kochani Druhowie, z gorącym apelem powstrzy-

mania się od udziału w jakiegokolwiek demonstracji, która nędzy nie zaradzi, a jedynie zadość i uciechę sprawi wrogom naszej Ojczyzny”.

Odezwa wzywa do zachowania spokoju i niedawania posłuchu wrogo wobec państwa nastawionym agitatorom.

* * *

Dzisiaj w naszym mieście panuje kompletny spokój, bezrobotni odbierają w dalszym ciągu bony na żywność i węgiel. Rozdawanie węgla i ziemniaków nastąpi w sobotę dn. 25 bm.

WYROK ŚMIERCI W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ. — Sąd okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał we wtorek sprawę ojcostwa, dokonanego w styczniu br. przez 23-letniego rolnika Pawła Schneukego w Sadłogoszczy (pow. szubiński).

Według zeznań mordercy zbrodnia miała następujący przebieg:

Morderca nie mogąc się pogodzić z ojcem opuścił jego, pracując m. i. u rolnika Hintza (w Kruszynie). Tego ostatniego okradł oskarżony, za co skazany został na 7 mies. więzienia z warunkowym zawieszeniem, z tem jednak, że do dnia 9. 4. br. zwróci poszkodowanemu 331 zł.

Obawiając się więzienia, Schneuke począł się starać o pieniądze. Ponieważ ojciec odmówił mu pomocy, powstał w umyśle oskarżonego plan zamordowania ojca. W noc z 15 na 16 stycznia o godz. 2-giej.

Schneuke przebudził się ze snu i wypił ówierz litra wódki, poczem zdrzemnął się raz jeszcze. Gdy o godz. 3.30 obudził się powtórnie — podkradł się z siekierą w rękę do łóżka ojca i dwoma uderzeniami pozbawił śpiącego przytomności, następnie zbrodniarz przeciął własnoręcznie ojcu gardło, posługując się sprężynowym nożem, zabranym dnia poprzedniego ojcu.

W tej samej prawie chwili morderca usłyszał szmer dochodzący z przyległej izby, w której spał jego brat Wilhelm. Nie namyślając się długo ojcostwa wszedł do pokoju brata i uderzył śpiącego raz, czy dwukrotnie obuchem w głowę. Uderzenie to nie było zbyt silne, to też napadnięty zerwał się z łóżka, wyrwał napastnikowi siekierę z rąk i uderzył nią zbrodniarza w głowę i życie. W czasie szamotania się i tarzania po podłodze morderca zadał kilkanaście ciosów nożem bratu w głowę, oraz usiłował podciąć mu gardło, co mu się jednak nie udało, gdyż nóż sprężynowy zamknął się nieprzewidzianie.

Krzyki „Ojcie ratuj!” wydawane przez

Wilhelma zbudziły matkę i siostrę mordercy. Kobiety uchyliły drzwi do pokoju, w którym rozgrywała się ta straszna scena, Wilhelmowi udało się wyrwać z rąk oprawcy i zbiec na podwórze

W dalszym ciągu odpowiadając na częste pytania przewodniczącego podsądny opisał swój zamach na życie. Widząc, iż został zdemaskowany Schuenke wziął stojącą obok łóżka ojca fuzję i podłożywszy ją sobie pod gardło — rzekomo w zamiarze pozabawienia się życia — wystrzelił. Strzał chybił. Morderca zamierzał nabić broń powtórnie, ta jednak zacięła się. Po tej scenie zbrodniarz wybiegł na podwórze i rzekomo skoczył głową w dół do 13-metrowej głębokości studni. Najprawdopodobniej potwórny morderca wręcz nie opuścił się do wskiej, wybetonowanej studni, bowiem nie odniósł żadnych obrażeń.

Tymczasem na podwórze przybiegli zaalarmowani przez pokrwawionego Wilhelma sąsiedzi. Chłopi bali się wejść do ciemnej izby, gdzie — jak przypuszczali — znajdował się potwórny morderca, to też oczekiwali bezradnie na dworze. W tym momencie doszły do nich wołania ze studni. Schuenke zrywał pomocy, twierdząc, iż został przez bandytów napadnięty i wrzucony do studni.

Sąsiedzi przy pomocy łańcucha wydobyli potwora ze studni, a następnie związali go łańcuchami i oddali w ręce policji.

Morderca nie mógł dostatecznie wyjaśnić powodów, które pchnęły go do tak potwornej zbrodni. Ojciec chciał go wydziedziczyć rzekomo, źle się z nim obchodził, a nawet bił niekiedy. Brata zamordował dlatego, iż ten stawał zwykle po stronie ojca.

Po przesłuchaniu kilku świadków sąd wydał wyrok, skazując Pawła Schuenkego na dwukrotną karę śmierci za zabójstwo ojca i brata.

GROŹBA STRAJKU MURARZY W GAŁYM POWIECIE

Srem. Z chwilą rozpoczęcia obecnego sezonu budowlanego nadal na terenie powiatu śremskiego konflikt pomiędzy budowniczymi jako pracodawcami a murarzami i cieślami jako pracownikami na tle zarobkowania.

Na prośbę Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sremie przybył inspektor prac w Poznaniu celem ostatecznego unormowania stosunków między budowniczymi i ich pracownikami. W sobotę w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem tegoż inspektora pracy odbyła się w salce Magistratu konferencja pomiędzy przedstawicielami budowniczych z całego powiatu a reprezentantami warstwy pracującej także z całego powiatu. Celem konferencji była kwestja wynagrodzenia godzinowego dla pracowników budowlanych. Koncepcja pracodawców przewidywała pojął cieśli i murarzy na trzy kategorie. Pierwsza kategoria (najlepsi murarze) miałaby zarabiać na godzinę 55 gr. druga kategoria (czeladnicy po 2 latach wyuczenia się i murarze po 50 r życia) 45 gr., wreszcie trzecia kategoria (czeladnicy po 1 roku wyuczenia

się) 40 gr. na godzinę robotnicy murarscy zaś po 30 i 25 gr. na godzinę. Pracownicy wysunęli zgoda inny projekt. Murarze mieliby zarabiać 90 gr. na godzinę bez podziału na kategorie robotnicy murarscy zaś 80 i 65 gr. na godzinę.

Spowodowało to rozbieżnych zdań nie doszło do porozumienia między zainteresowanymi. Wobec tego Zjednoczenie Zawodowe i Związek Klasowy zgłoszyli do inspektora pracy 2 wnioski: pierwszy aby powołać pracodawców do Inspektoratu Pracy w Poznaniu i tam z nimi ustalić stawki — lub gdyby to zawiodło druzi wniosek aby komisja arbitrażowa wyznaczyła sama stawki.

Wskutek negatywnego wyniku konferencji murarze cieśle i robotnicy murarscy w Mosinie i w całej części południowej powiatu rozpoczęli strajk protestacyjny w poniedziałek rano. Jeżeli drażliwa kwestja zarobków nie zostanie uregulowana w tym tygodniu — należy się liczyć z strajkiem murarzy cieśli i robotników mur w całym powiecie i to w końcu obecnego tygodnia (sm)

DZIAŁ URZĘDOWY

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski podaje niniejszem do publicznej wiadomości iż w dniu 25 kwietnia 1936 r. od godzin 14-tej aż do zmroku odbędzie się na Strzelnicy Bractwa Kurkowego położonej przy szosie Kaliskiej **OSTRE STRZELANIE**.

Ostrów, dnia 22 kwietnia 1936 r.

Zarząd Miejski:

(—) W CEGIELKA — Burmistrz

KRONIKA MIEJSCOWA**kwiecień****24****piątek**

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek Grzegorza
Sobota Marcelego ewang.
Kalendarz słowiański
Piątek Z...
Sobota Jarosława
Słońce wschód 4,20
zachód 18,49
Księżyc wschód 5,43
zachód 23,0'19

Dyzur nocny z piątku na sobotę pełni dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza 13 tel. 85. Apteka pod Aniołem — Rynek tel. 7.

KINO APOLLO — Burlak z nad Wołgi

KINO CORSO — Melodie wielkiego miasta

Rekrutacja „junaków“ do obozów pracy

Ekspozytura wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Ostrowie (Towarowa 6) przeprowadza rekrutację junaków do obozów prac. Obozy te zorganizowane będą w Okonach woj. łódzkie. Wyjazd 100 junaków nastąpi — po przeprowadzeniu badania lekarskiego w najbliższą sobotę.

Zgłoszenia do obozów przyjmuje jeszcze Biuro Funduszu Pracy pod wyżej wskazanym adresem.

Siekiera na szwagra

W ub. czwartek zaalarmowani zostali mieszkańcy przy ul. Główniej wielka awantura jaka miała na tej ulicy miejsce w domu pod nr. 22. Do siostry swej Golebiowskiej przyjechał w odwiedziny brat jej Kępski Andrzej z Rabczyna pow. Ostrowa. W pewnej chwili doszło między Kępskim a jego szwagrem Golebiowskim do sporu na tle porachunków rodzinnych.

Golebiowski chwycił toporek ręczny i zaczął nim z całej siły uderzać w głowę Kępskiego. Kępski zalaną krwią padł bez przytomności na ziemię. Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe i policję. Kępskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Zachodzi tu obawa uszkodzenia czaszki Golebiowski skorzystał z zamieszania uciekł. Policja poszukuje go dotychczas bezskutecznie.

ZEBRANIA

„Szczypiorniacy“. Zebranie Koła odbędzie się w sobotę, dnia 25 bm. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Rywalskiego — Rynek.

ATRAKCYJNE STRZELANIE PREMJOWE Z OKAZJI „DNIA LASU“

Z okazji „Dnia lasu“ tj. 25. 4. 1936 r. urzędza Klub Myśliwski w Ostrowie w porozumieniu z Komitetem Dnia lasu na Nowej Strzelnicy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego strzelanie premjowe a mianowicie:

1. strzelanie do stojącego rogacza
2. strzelanie do biegnącego dzika
3. strzelanie do biegnącego zająca.

4. strzelanie do rzutka.
Strzelanie rozpocznie się o godz. 14-tej. Zaleca się zabrać własną broń myśliwską 16 cennych nagród wystawiono w oknie lokalu p. W. Rychalskiego — Rynek.
Goście wprowadzeni mile widziani
Cześć św. Hubertowi!
KLUB MYŚLIWSKI W OSTROWIE.

WAŻNE DLA POBOROWYCH M. OSTROWA

Poborowi, zamieszkujący na terenie miasta Ostrowa stosownie do ustalonego planu poboru głównego w powiecie ostrowskim w roku 1936, winni się stawić przed Komisją Poborową, która urzędować będzie w sali p. Spychalskiego „Grand-Café“ przy ul. Wrocławskiej 26 w następujących terminach:

- a) w piątek, dnia 1 maja 1936 r. o godz. 7.00 — ochotnicy;
- b) w sobotę, dnia 2 maja 1936 r. o godz. 7.00 — rocznik 1915 od litery A — I włącznie;
- c) w poniedziałek, dnia 4 maja 1936 r. o godz. 7.00 — rocznik 1915 od litery J—M włącznie;
- d) we wtorek, dnia 5 maja 1936 r. o godz. 7.00 — rocznik 1915 od litery M — Z włącznie;
- e) w środę, dnia 6 maja 1936 r. o godz. 7.00 — rocznik 1915 od litery T — Z włącznie oraz roczniki 1914, 1913 i starsze.

Do poboru winni się stawić bezwzględnie wszyscy ci poborowi, zamieszkujący na terenie miasta Ostrowa, którzy nie otrzymali osobnego wezwania, albo też nie zostali dotąd ujęci do rejestru poborowych, jak również wszyscy poborowi z roczników starszych, którzy dotąd nie stawiali do poboru i nie spełnili powszechnego obowiązku wojskowego.

Stosownie do zarządzenia władzy administracji ogólnej, wzywa się wszystkich poborowych i ochotników, by niezwłocznie postarali się o dokumenty, stwierdzające ich tożsamość, mianowicie dowody osobiste. Poborowi, którzy nie są w stanie zaopatrzyć się w dowody osobiste, winni się postarać o zaświadczenia tożsamości dla celów wojskowych.

Dowody osobiste względnie zaświadczenia tożsamości wydaje Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Ratuszu — pokój nr. 9, za przedłożeniem do dowodu osobistego 2 foto grafji, dokumentu urodzenia i uiszczeniem opłaty w kwocie 0,60 zł, zaś do zaświadczenia tożsamości 1 fotografji i uiszczeniem opłaty w kwocie 0,50 zł.

Ponadto wszyscy poborowi i ochotnicy, którym przysługuje prawo do skróconej służby wojskowej, tj. którzy ukończyli szkołę średnią, winni przedłożyć Komisji Poborowej świadectwo danej szkoły lub inny dokument, stwierdzający prawo do skróconej służby wojskowej.

Okazanie się przed Komisją Poborową świadectwami szkolnymi obowiązuje również wszystkich tych poborowych i ochotników, którzy uczęszczali do szkół powszechnych lub dokształcających.

Poborowi i ochotnicy, posiadający jakikolwiek zawód (rzemiosło) względnie w nim terminują, winni postarać się o zaświadczenie Izby Rzemieślniczej, Izby Przemysłowo-Handlowej, cechów lub inne dowody, stwierdzające zawód poborowego.

Poborowi i ochotnicy, którzy posiadają stopień P. W. lub ukończyli kurs, urządzony przez L. O. P. P., P. C. K., Ubezpieczalnię Społeczną winni takie zaświadczenia, stwierdzające ukończenie danego wykszolenia (kursu), przedłożyć Komisji Poborowej. Poborowi, którzy nie są w posiadaniu świadectw szkolnych, winni się natychmiast zgłosić w Zarządzie Miejskim —

pokój nr. 9 w celu podania nazwy szkoły, w której naukę ukończyli lub zostali zwolnieni.

Przypomina się zarazem, że wszyscy poborowi i ochotnicy, obowiązani są stawić przed Komisją Poborową punktualnie w oznaczonych wyżej dniach i godzinie, trzeźwi, bezwzględnie czysto umyjni na całem ciele i przyzwoicie ubrani, z wezwaniem i wyżej wymienionymi dokumentami.

Zwracam również uwagę i wzywam wszystkich poborowych i ochotników, zamieszkujących na terenie miasta Ostrowa, by podczas poboru głównego zachowywali jak największy spokój, nie urządzali jakichkolwiek awantur oraz, by ściśle zastosowali się do pouczeń i wskazań, wydanych przez organa znajdujące się w

W OBRONIE PRAW EMERYTALNYCH odbędzie się dnia 3 maja ogólnopolski zjazd emerytów w Poznaniu

Dnia 7 kwietnia 1936 r. odbyło się w sali Hajduckiego w Poznaniu Walne Zebranie członków Związku Emerytów Państwowych Wdów i Sierót w Poznaniu, przy udziale 723 członków miejscowych i 17-tu przedstawicieli Kół pozamiejscowych oraz zaproszonych gości, pomiędzy którymi byli obecni poseł Stanisław Mróz, redaktor Poznański, prezes Macierzy Szkolnej w Gdańsku prof. Gaweł, prezes Pomorskiego Związku Emerytów p. Szkoeki oraz reprezentant Międzyzwiązkowego Komitetu Zrzeszeń Emerytalnych p. Reichelt i inni.

Wobec zgłoszenia rezygnacji przez dotychczasowego prezesa p. Grudzińskiego, przewodnictwo objął na ogólne żądanie p. Zygmunt Gizella, członek Międzyzwiązkowej Delegacji Zrzeszeń Urzędniczych w Polsce, który po przywitaniu obecnych udzielił najpierw głosu posłowi Mrozowi, powitanemu burzą oklasków, następnie reprezentantowi Klubu Urzędniczego w Poznaniu inż. Leszczyńskiemu.

Poseł Mróz przedstawił obecnym szanse powodzenia akcji Zrzeszeń Emerytalnych w kierunku zlagodzenia ostrza dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 r. i zapewnił zebranych o sympatji całego Sejmu dla zamierzeń Zrzeszeń Emerytalnych. Zdaniem posła Mroza, o ile emeryci zorganizują się silnie i będą stali twardo przy domaganii się uchylenia powyższego dekretu, zwycięstwo musi być po ich stronie.

Inż. Leszczyński ubolewał nad tem, że Zrzeszenia Emerytalne prowadzą akcję na własną rękę z pominięciem Warszawskiej Centrali Emerytów, z którą wskutek tego Rząd nawet pertraktować nie chce. Na zapytanie, co Centrala zrobiła dla Emerytów w ciągu ostatnich lat i dlaczego nie wzięła udziału w pracach Międzyzwiązkowego Komitetu na terenie Sejmu, dlaczego dopuściła do ustawicznego obcinania emerytur od roku 1931, tak, że dotychczas obcięto emerytom przeszło 51% ich uposażeń, nie umiał p. Leszczyński dać odpowiedzi. Obecni wyrazili podziękowanie Międzyzwiązkowemu Komitetowi za to, iż przestał oglądać się na Warszawską Centralę i poszedł samodzielnie w obronę interesów rzesz emerytów.

Po odczytaniu protokołu ostatniego zebrania, po złożeniu sprawozdania przez Zarząd, skarbnika i Komisję Rewizyjną, które zebrani przyjęli z zadowoleniem do wiadomości, przystąpiono do wyborów władz Koła miejscowego oraz do wyboru władz związku, przy których wybrano: Prezesem Koła miejscowego p. Jaślara, wiceprezesem p. Matuszkiewicza, sekretar-

tym czasie na miejscu odbywającego się poboru głównego.

Zaznacza się, że w wypadku gdy poborowy nie może się wstawić do poboru w dniu oznaczonym, winien to usprawiedliwić odpowiednim dokumentem, który należy przedstawić w Zarządzie Miejskim w Wydziale Wojskowym — pokój nr. 9.

Winni niestawienia się przed Komisją Poborową bez dostatecznego usprawiedliwienia, oraz winni, którzy się stawili nie umyjni, ulegną karze, przewidzianej w ustawie o powszechnej służbie wojskowej.

Ostrów, dnia 21 kwietnia 1936 r.

ZARZĄD MIEJSKI
Burmistrz
(—) W. Cegiela.

zem p. Jabłońskiego, skarbnikiem p. Maya, ławnikami pp. Ratajczaka, Bocheńskiego i Szczucińskiego. Prezesem Okręgowego Związku p. Gizelle, wiceprezesami pp. Biegańskiego i Fr. Nowakowskiego, sekretarzem p. Gaszaka, skarbnikiem p. Maya, ławnikami pp. Kolankę, Laskowskiego z Leszna, Wiśniowiecką z Mosiny i Gawła z Gdańska.

Ponadto Walne Zebranie upoważniło Zarząd Związku do utworzenia samopomocy na wypadek śmierci członków, przez zawarcie umowy z Zakładem Ubezpieczeń na życie i podanie warunków członkom po zawarciu umowy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zebranie podziękowaniem za liczny udział i za rzeczowe poważne obrady i za jednorodność powziętych uchwał, oraz podał do wiadomości, że Związek zwolnie na dzień 3 maja do Poznania Ogólnopolski Zjazd Emerytów, na który zaprosi wszystkich tych posłów i senatorów, którzy stanęli w obronie praw emerytalnych na terenie Sejmu, profesorów prawa i znawców skarbowości oraz problemu emerytalnego.

ZA ZARZĄD ZWIĄZKU:
Prezes: (—) Jaślar. Sekretarz: (—) Jabłoński.
ZA KOŁO OSTROWSKIE:
Hoffmann.

Miljoner oryginał

Amerykański milioner Milford pozostał testament, o którym szeroko rozpisała się teraz prasa. Bogacz ten zapisał cały swój majątek uniwersytetowi Harvard, ale pod jednym oryginalnym warunkiem: uniwersytet musi się zobowiązać, że przejmie jego zwłoki od rodziny, odda je do pracowni dla medyków po to żeby ściągnęli z nich skórę, tę skórę każę wypraścić i użyć na zrobienie bębna, ten bęben zaś odda prezesowi klubu, do którego zmarły milioner przez wiele lat należał. Na tem jeszcze nie koniec. Prezes tego klubu co rok, w dniu 17 czerwca tj. w dniu kiedy się rozegrała wielka bitwa o niepodległość Stanów Zjednoczonych w roku 1775 na wzgórzu Bonter w Charleston, ma udać się na to wzgórze i tam w obecności wszystkich członków klubu wyběbnic na tym bębnie hymn państwowy Stanów Zjednoczonych. Reszta wyprażonej skóry milionera ma być użyta na okładkę albumu, który ma zawierać wydrukowaną złotymi literami deklarację o niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Janina Stefanowa Zakrzewska

SZALONA JANKA

— Józka! Józka!

Donośny, trochę ostry głos pani Molickiej rozlegał się po całym t. zw. babskiem podwórku, prznikał aż do właściwego podwórza, z którego fornale, wśród nawoływań, okrzyków i kłótni wyjeżdżali na łąki, po siano.

Babskie podwórko stanowiło nieregularny czworobok, ograniczony kurnikami, chlewami, ogródkami dla kurcząt, okólnikiem dla cieląt — jedną stroną przytykało do szczytowej ściany dworu, w której było wejście do kuchni. Takie położenie ogromnie ułatwiało pani domu dozór nad gospodarstwem.

A pani Molicka, która w tej chwili stała na kuchennym ganku, była zawołaną gospodynią. Cała okolica opowiadała sobie z wielkim uznaniem o nadzwyczajnych rezultatach finansowych, jakie uzyskiwała.

— Nawet w dzisiejszych kryzysowych czasach potrafi z kobiecego gospodarstwa dochód wyciągnąć! mówiono.

— Ale też jak pracuje!

I teraz, pomimo wczesnej godziny, stała na schodkach, wiodących do kuchni i bystro rozglądając się dookoła, ostrym niecierpliwym głosem wzywała drobiarki.

Ta ostatnia nadbiegła wreszcie, zady-

szana, wystraszona, i z wielką obfitością słów zaczęła się ze swojej nieobecności łomaczyć. Ale pani Molicka bardzo prędko jej wymowę zatamowała.

— No, No, ja wiem, że ty do gadania jesteś jedyna... szkoda, że nie do roboty! Przystań tyle gadać, a bierz się do sprzątnięcia kurników. A jajka pod nasiadkami przejrzałaś!

— Zarutko przejrze, zarutko! z ogromnym zapalem odkrzyknęła dziewczyna.

Pani Molicka wzruszyła już tylko ramionami i odwróciwszy się, zeszała ze schodków, przebyła podwórko i otworzywszy furtkę w ogrodzeniu z lewej strony, wkroczyła do ogrodu.

Szła śliczną cienistą aleją świerkową, w wylotu której przeblyskiwała srebrna tafa stawu. Powietrze przepojone było zapachami kwiatów, ogłaszający szczebiot ptaków rozlegał się jak cudowna letnia symfonia.

Ale pani Molicka nie zwracała na to wszystko uwagi. Nie poezja jej była w głowie, nie! Oto ogrodnik nie podał klombów... a słońce wzbijało się coraz wyżej... i co to będzie za podlewanie!... a oto chłopak ogrodowy porzucił grakę i szpadel i rozłożył się w cieniu wspaniałej lipy. Spał szelma! ale spał widać czujnie, bo na szelest kroków

nachodzącej dziedziczki otworzył najpierw jedno oko, potem drugie — w mgnieniu oka był na nogach i gracał z takim zapalem, że tumany kurzu zawirowały w błękitnym powietrzu.

Nie uratowało go to od gradu wymysłów, których wysłuchał skruszony, ze spuszczoną głową — ale z oczami bystro śledzącymi odległość pomiędzy sobą a dziedziczką, aby uchronić czuprynę albo ucho przed zasięgiem karzącej dłoni... bo i to się zdarzało! ojej!

— Dziedziczka to ino chodzi, a wypatruje, kogoby skrzywić, mruknął, zerkając z pod oka na oddalającą się postać pani Molickiej, gdy „wypiekliszy się“ poszła w stronę dworu.

Dwór w Molinie był duży, parterowy, z nadbudówką, zawierającą gościnne pokoje. Od strony ogrodu miał spory taras, z boku rosły dwa wspaniałe wiąz. W ich cieniu stał nakryty na trzy osoby stolik, przy którym z wielką godnością krzątał się stary służący o siwych bokobrodach.

Pani Molicka przystanąła, popatrzyła na nakrycie i skrzywiła się:

— Naturalnie, znowu filizanki niedomyte! jak Walenty może coś podobnego na stół stawiać!

Służący się obraził.

— A już niech pani dziedziczka nie mówi! szklanki były jak oko — ale jak pani dziedziczka każe w ogrodzie podawać, a tu graczka... wzruszył nieznacznie ramionami.

Dała spokój tej kwestji i spojrzawszy na zegarek, rzekła:

— Niech Walenty podaje samowar i kawę.

— Pana dziedzica niema, zauważył.

— Nadejdzie... powinien nadejść... kwardrans po ósmej... u mnie wszystko musi iść

jak w zegarku.

Z cichym pomrukiem niezadowolenia odszedł Walenty, a pani Molicka, zdjąwszy, z głowy chustkę, osłaniającą włosy i odwiąawszy fartuch gospodarski, zasiadła wygodnie w koszykowym fotelu i pozwoliła sobie na odpoczynek.

Była to kobieta lat czterdziestu kilku, o zacięniętych ustach i ostrym spojrzeniu. Rysy miała regularne, cerę zniszczoną przez wiatr i słońce, ale dziś jeszcze znać było ślady niepospolitej urody. Dzięki tej urodzie ona, córka niezamożnego dzierżawcy wyszła zamaż bardzo wcześnie za bogatego fabrykanta i zdawało się, że życie jej upłynie w dostatku i bez kłopotów. Tymczasem wybuchła wojna światowa, fabrykant wzięty do wojska, zginął w którejś bitwie, fabryka się spaliła w czasie wojennej zawieruchy, pieniądze zdewaluowały, a młoda kobieta pozostała z małym synkiem w absolutnej nędzy. Okazała się bardzo energiczna, pracowała, chwyciła się najrozmaitszych sposobów, ale życie było niesłychanie ciężkie i czasem się jej zdawało, że już nie da rady. Łaskawe przeznaczenie postawiło na drodze jej życia zamożnego obywatela ziemskiego Molickiego, wdowca, mającego dwuletnią córeczkę. Czy wspólność losu — wczesna utrata kochanej osoby — czy inne jakie względy na to wpłynęły, niewiedomo. Dość, że zwykle trudno się decydujący Molicki bardzo prędko się w ładnej wdowie zakochał i poprosił o jej rękę.

Przyzwyczajonej od szeregu lat do życia w mieście nie uśmiechało się powtórne zakopanie na głębokiej wsi, ale zwyciężyła miłość do dziecka; wszak to był los dla małego Jędka! Zgodziła się więc i podała Molickiemu małą i pomimo pracy wypieszczoną rączkę. (Ciąg dalszy nastąpi)

NIECHAJ IDEA STRZELECKA ZAGRZEWA WAS DO WYTEŻONEJ PRACY DLA POLSKI

MÓWIŁ PAN STAROSTA DR. EKKERT

NA ZJEŹDZIE POWIATOWYM DELEGATÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Jak już domosiliśmy, odbył się w ub. niedzielę w hotelu „Polonia”, walny zjazd powiatowy delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd miał przebieg bardzo uroczysty. Przybyli delegaci i delegatki z całego powiatu ostrowskiego. Ponadto zaszczytli Zjazd swoją obecnością pp. starosta dr. Ekkert, pułkownik Walczak, dowódca garnizonu ostrowskiego, wicestarosta Bojanowski, prezes Koła Przyjaciół Z.S. Marzysz — delegat zarządu okręgowego Z.S., Komisarz Złotogórski — Komendant powiatowy P.P., naczelnik Gaca — prezes Powiatowego Koła Przyjaciół Z.S. dyr. Słotwiński i in. Pana burmistrza m. Ostrowa reprezentował p. Nowakowski. Przybyli również delegaci Zw. Ofic. Rezerwy i Związek Rezerwistów.

Zjazd zagał niestrudzony od lat kilku prezes powiatowy Z.S. p. dr. Poleski, witając w serdecznych słowach przybyłych reprezentantów władz państwowych, wojskowych i komunalnych. Trzykrotnym okrzykiem „Cześć” oddano cześć barwom strzeleckim, poczem odśpiewano wspólnie: „Hej strzelecy wraz!”

Przewodniczącym Zjazdu został p. Ossowski, przedstawiciel Inspektora Szkolnego. Na sekretarza powołano p. red. Hęciaka z „Dziennika Ostrowskiego”, na zastępcę sekretarza p. Wawrzyniaka (Odolanów) a na członków prezydium pp. Kola z Czarnogolasu, Klimontowicza z Sośni, Gellerę z Ostrowa i Kowalskiego z Przygodzic.

Na wstępie zabrał głos pan starosta dr. Ekkert.

— Cieszę się — mówił p. starosta — iż mogę spędzić kilka miłych chwil w atmosferze strzeleckiej, w atmosferze tężyzny i ducha obywatelskiego. Idea Związku Strzeleckiego przyswierała i przyswierać zawsze będzie najlepszym synom Ojczyzny. Niechaj idea ta zagrzewa was do wyczerpanej pracy dla Polski i niechaj wychowuje was na dobrych obywateli. Te życzenia składam na ręce Waszego Prezesa.

Skończył zabrał głos p. pułk. Walczak, wyrażając życzenie, aby „idea strzelecka stała się powszechna, tak, jak tego wymaga sprawa ogólna i sprawa naszej armii”.

Sprawozdanie z poprzedniego Walnego Zjazdu Delegatów Z.S. odczytał p. red. Hęciak, poczem p. prezes dr. Poleski wygłosił obszernie sprawozdanie z calorocznej ogólnej działalności Z.S. Praca w ub. roku sprawozdawczym odbywała się w warunkach niezwykle trudnych. Na pewne osłabienie jej przyczyniła się w pierwszym rzędzie bolesna dla wszystkich śmierć śp. Marszałka Piłsudskiego a następnie brak odpowiednich środków pieniężnych. Lecz ponad tę stronę materialną ceniliśmy zawsze wyżej — mówił Pan Prezes — wartość pracy. A ta praca odbywała się przez cały rok. Przeprowadziliśmy odpowiednią reorganizację Z.S., staraliśmy się utrzymać jaknajwyższy kontakt z oddziałami, urządziliśmy odprawy, kursy przodowników itp.

Związek Strzelecki — tak kończył p. prezes — jest dziś więcej potrzebny niż kiedykolwiek. A ponieważ Z.S. ma przepiękną tradycję, z wiarą i czuchą patrzymy w przyszłość, starając się zrealizować testament, przekazany nam przez Wielkiego Marszałka Polski, śp. Józefa Piłsudskiego.

Dalsze sprawozdania składali pp. Stendera — sekretarz. Za nieobecnych skarbnika, p. Świtalskiego — złożył sprawozdanie również p. Stendera. P. Rościszewska — jako kierowniczka Pracy Kobiet z działalności oddziałów żeńskich, prof. Tosik — referent wychowania fizycznego, p. Cyba — ref. strzelectwa, prof. Czerwiński — ref. wychowania obywatelskiego, i kmtd. Rudnicki. Dłuższy referat gospodarczy o przysposobieniu rolnem wygłosił p. inż. Krus w zastępstwie ref. Przysposobienia Rolnego p. dyr. Świeżyński-go.

Po tych wszystkich sprawozdaniach, które zajęły ponad 2 godziny czasu, zabrał ponownie głos p. starosta dr. Ekkert. Nawiązując do sprawozdania referenta wychowania obywatelskiego, podkreślił p. starosta, iż w referacie tym powinno się więcej czasu poświęcić nowej konstytucji, i uświadomieniu o obowiązkach i uprawnieniach obywateli.

Powinno się omawiać rolę Strzelca w życiu obywatelskim, ostrzedz go przed niebezpieczeństwami i uodpornić przed temi zakusami, któreby groziły całoci Państwa Polskiego. A więc powinno się wnosić więcej rzeczywistości, więcej uwzględnić życie praktyczne.

Niemniej serdeczne i cenne uwagi pod adresem Z.S. wygłosił p. pułk. Walczak. Do Z. S. powinno się zapisywać jaknajwięcej „chłopców”, bowiem tam mogą się przygotować do służby obywatelskiej i wojskowej. Wojsko, oparte na takim elemencie, nigdy nas nie zawiedzie.

Przemówienie p. starosty i p. pułkownika przyjęła sala burzą oklasków. W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos pp: dr. Poleski, dyr. Czechowski, Kamiński, Leja, Suda.

Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej, p. Grodzkiego z Kusowa, udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie abso lutorjum.

Czy w tym roku szczyt świata podda się wreszcie człowiekowi?

Piąta angielska wyprawa na Everest ruszyła do ataku

Piąta angielska ekspedycja wyruszyła przed dwoma tygodniami na podbój najwyższej góry świata Mount Everest. Dumnie, widocznym z odległości o 150 km. Darjeeling, bieleje stożek niezwykłego olbrzyma. Między Darjeeling, a podstawą 8840 metrowego masywu leży niezależne państwo Nepal, które bardzo niechętnie udziela zezwoleń na pobyt ludziom białym. Od strony północnej znów wejście jest możliwe dopiero po uzyskaniu zezwolenia osobistego Dalaj Lamy z Lhasy; wobec wierzeń lamaistów, że góra jest święta, pozwolenia te wydawane są bardzo rzadko. Nietyle jednak te trudności, w rodzaju ludzkich przepisów lub wierzeń, stoją na przeszkodzie do zdobycia Everestu. Strażnikiem dziewictwa „szczytu świata” jest sama przyroda. Ci, którzy kuszą się na zdobycie Everestu, mają do pokonania trudności różnego rodzaju. By dostać się do podnóża Everestu trzeba przebrnąć przez dżunglę Sikkim i skalne pustynie Tybetu. Obozuje się na spękanych lodowcach wśród podmuchów arktycznej zawiei, a rozrzedzone powietrze wymaga pięciu oddechów na jeden krok.

Gdy ruszała pierwsza ekspedycja w roku 1921 — pisze W. T. Palmer członek Królewskiego Tow. Geograficznego w Londynie, pora była już bardzo późniona i niebawem wiatry, nieznane ludziom Europy zatrzymały wyprawę na wysokości 7100 m. Ekspedycja w roku następnym nauczona tem doświadczeniem rozpoczęła szturm o 2 miesiące wcześniej. Najwyższy obóz rozbito na 7700 metrach, a Mallory, Norton i Somervell dotarli do wysokości 8224 m. „Straciliśmy na tej wysokości wszelką chęć dalszego posuwania się” brzmi ich drukowane sprawozdanie, a w ustach tych dzielnych ludzi równoznaczne jest to z całkowitą wadą niemożliwością dalszego marszu.

W kilka dni później inni członkowie tej samej grupy kapitan Finch i Geoffrey Bruce, zaopatrzeni w specjalne aparaty tlenowe, dotarli na wysokość 8320 metrów i zawrócili ponieważ według ich sprawozdania: „ciała na sze kostniały od przeraźliwego mrozu”. Pozostawało jeszcze około 500 metrów różnicy poziomu i około 800 metrów drogi. Trzeci atak tej grupy skończył się tragicznie. Siędmu tragarzy porwała w niezmiernie przepaście lawina.

Tragedja Mallory'ego i Irvin'a

Ekspedycja w roku 1924 od samego początku walczyła z wybitnie niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Burza śnieżna zniszczyła całkowicie obóz pośredni na zachodnim lodowcu Roubuk i ekspedycja musiała się cofnąć do górnej bazy dla uzupełnienia ekwipunku. Ostatecznie jednak VI obóz rozbito na wysokości 8166 metrów, a Norton i Somervell dotarli do 8570 m.

Siódmego czerwca Georg Mallory i Andrew Irvine opuścili obóz nr. VI i dnia następnego, około godziny 13-ej, widzieli ich przez lornety, jak rozpoczynali ostateczny szturm na szczytową piramidę góry — odlegli zaledwie o 200 metrów od celu. Potem zakryła ich gęsta mgła i chmury Mallory'ego i Irvina nikt już więcej nie zobaczył, a ekspedycja w roku 1933 znalazła hak alpinistyczny — zdaniem fachowców zgubiony przez Mallory'ego i Irvina w śmiertelnym upadku.

Ekspedycja w r. 1933 wyruszyła o 12 dni wcześniej niż wszystkie dotychczasowe przy również wybitnie ponurej pogodzie i niezwykłych wprost mrozach. Z obozu VI Wynn Harris i Wager doszli do punktu osiągniętego już w 1924 przez Nortona. Wyczyn ten powtórzył 1 czerwca F. S. Smith. Zawrócił jednak wobec śnieży, która rozpuściła białe piekło.

Wybory do nowego zarządu dały następujący rezultat:

Dr. M. Poleski — prezes; członkowie pp. Gaca, Świtalski, Stendera, Świtalski, Jaszczkowski, Holdowski, Geller, Rościszewska.

Delegaci na Walny Zjazd Delegatów Okręgu Czerwiński, Klimontowicz, Garstecki, Leja, dr. Ochocki, Geller, Janecki, Fundzianka.

Komisja rewizyjna: Grodzki, Poradzewski, Radowicz, zastępcy — Serafiniak, Witkowski.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Pierwszą Brygadę”.

Po tej części oficjalnej odbył się wspólny obiad, który spędzono w miłej, serdecznej i naprawd koleżeńkiej atmosferze. W obiedzie wzięli udział wszyscy delegaci oraz Zarząd Powiatowy Z. S.

Ekspedycja cofnęła się do bazy, ale dalsze nieprzerwane śnieżne burze zmusiły do zarzucenia dalszej akcji i do powrotu do Anglii.

Piekło upału i lodu

W roku ubiegłym ponowiono atak. Nieliczna ekspedycja zawróciła jednak, ponieważ z dniem doświadczonego Somervella olbrzymie ilości śniegu groziły śmiertelnymi lawinami. Przygotowano jednak na podstawie materiału zebranego nowe szkice operacyjne.

Czy Everest podda się wreszcie rocznej wyprawie? Trzeba zauważyć, że głównymi wrogami są: zimno i wysokość bezwzględna — ponieważ jeśli chodzi o ostatnie 300—400 metrów szczytu to nie nastęcają one specjalnych trudności w znaczeniu alpinistycznej wspinaczki.

Powyżej 6000 metrów liczyć się należy z niezwykle wprost różnicami temperatury, w tak rozrzedzonym powietrzu promienie słoneczne palą jak rozżarzone igły i w godzinach południowych temperatura dochodzi do + 80° Celsjusza. Gdy tylko jednak słońce skryje się za chmury rtęć w termo-

metrze odrazu spada poniżej — 35°. Dalsze niebezpieczeństwami są idące bardzo często śnieżne pyłowe lawiny, o których rozmiarze pojęcia wprost nie mamy. Brak tlenu ogranicza wydajność pracy mięśni ludzkich tak, że dla pokonania 60 metrów zużywa się godzinę czasu.

Najodpowiedniejszymi miesiącami dla wyprawy są maj i czerwiec, ponieważ wiatry, wówczas najsiłniej wiejące, usuwają nagromadzony w zimie śnieg. Odwilż na tych wysokościach jest zjawiskiem nieznanem. Z końcem czerwca rozpoczyna się okres monsumu i przebywać wówczas w masywie Everestu nie można bez ryzyka życia.

Tegoroczni śmialkowle

Głównymi osobami tegorocznej ekspedycji są Hugh Rutledge, kierownik wyprawy z r. 1933 i dwaj uczestnicy tejże wyprawy F. S. Smith i Wynn Harris — wszyscy znani z innych ekspedycji himalajskich.

Tragarzami są górale z najwyższych wiosek Himalajów — niektórzy już parokrotnie biorący udział w wyprawach. Są to odważni i wytrzymali ludzie.

RADJO

SOBOTA, 25 KWIETNIA.

Program ogólnopolski: 6.30 Kiedy ranne wstają zorze; 6.35 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10—11.57 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnal z Krakowa; 12.05 Dzieńnik południowy; 12.15 Dzień lasu — pogadanka wygł. Władysław Grzegorzewski; 12.25 Koncert ze spole Sałowego pod kier. Witolda Botha (kwintet); 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego; 14.15 do 14.30 Przerwa; 14.30 O Jasku co się z Rokita założył — słuchowisko Marii Kownackiej dla dzieci z okazji Dnia lasu; 15.00 Koncert poranny w wyk Orkiestr Detej 1-go p. p. Leg. (z Wilna) (Tr z Placu Lubickiego); 15.15—15.30 Na sz. handel morski; 15.30 Muzyka lekka w wyk Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górznińskiego; 16.30 Anegdota o speakerach — w oprac. Józefa Opieńskiego; Zbigniewa Świętochowskiego; 16.45 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni katowickiej (z Katowic); 17.4 Wrażenia słuchacza radia — prof. dr. Juliusz Tokarski (ze Lwowa); 17.55 Liga radjofonizacji: kraju staje do pracy; 18.44 Wiadomości spor-

towe ogólne; 18.50 Pogażanka aktualna; 18.59 Mv. śli o radio; 19.00 Kwiat paproci — operetka w 3-ach aktach Stefana Malinowskiego. Tekst Józefa Wójcickiego i Tadeusza Frenkła. Wykonawcy: Orkiestra P. R. i chór pod dyr. Zdzisława Górznińskiego oraz soliści; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą — Polskie Radio na obczyźnie; 21.30 Wwiad; 21.35 Wesoła Syrena; Dwudziestopięciolecie Polskiego Radia — jubileusz inauguracyjny napisał Marian Homar; 22.05 Muzyka taneczna w wyk Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górznińskiego; W przerwach o godz. 22.50 Co mówią najstarsi radiosluchacze i o godz. 23.00 Wiadomości meteorol dla żegluzi powietrznej

Lokalne audycje poznańskie: 6.30 Piosenki ludowe (plwty); 7.50 Program na dzisiaj: parę informacji; 7.40 Ulubieni pieśniarze polscy (plwty); 13.15 Słynni pianiści grają Chopina (Audycja porównawcza) — plwty; 15.20 Przegląd giełdowy; 18.00 Pogaż. społeczna; 18.05 Życie artystyczne i kulturalne Poznania; 18.10 Wwiad z Stefanem Schubertem na temat: Moda a włókienniczy przemysł krajowy; 18.15 Koncert reklamowy; 18.35 Program na jutro; 18.40 Wiadom. sport. Poznania

OGŁOSZENIE

Zarządu Miejskiego w Ostrowie (Wlkp.) z dnia 16 kwietnia 1936 r.

w sprawie przystąpienia do sporządzenia ogólnego planu zabudowania miasta Ostrowa.

Zarząd Miejski w Ostrowie (Wlkp.) podaje niniejszem do wiadomości publicznej zgodnie z art. 25 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. nr. 23-28, poz. 202), że przystępuje do sporządzenia ogólnego planu zabudowania całego obszaru m. Ostrowa (Wlkp.) z ustaleniem przedniej i tylnej linii zabudowania w niektórych dzielnicach.

Osoby interesowane mogą zaznajamiać się z treścią mającego być sporządzonego projektu planu zabudowania w Zarządzie Miejskim, ratusz — pokój 8, w okresie od dnia 27 kwietnia 1936 r. do dnia 25 maja 1936 r. w godzinach urzędowych od 11 do godz. 13-tej codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. DO 308

Wnioski dotyczące wspomnianego planu zabudowania mogą interesowani zgłaszać do Zarządu Miejskiego w terminie do dnia 8 czerwca 1936 r.

(—) W. Cegielka,
Burmistrz.

ELEGANCKO I BARDZO TANIO

przerabiam, fasonuję i czyszczę

kapelusze damskie i męskie

POLATYŃSKA

Szpitalna 10

DO 242

Sprzedaz

SPRZEDAM
dom nowy dwupiętrowy z morzą ogrodu i zabudowaniem w Ostrowie. Także pokój z kuchnią do wynajęcia Sobczak Polna 19 DO 304

DLA EMIGRANTÓW
4 place budowlane w mieście korzystnie do sprzedania Wpłata 250 zł za 1 morze wprost od właściciela Kociemska Rynek 35 DO 299

GOSPODARSTWO
sprzedam lub wvdzierzawie na dobrych warunkach 92 morze przy moście wprost od właściciela Kociemska Rynek 33 DO 300

Kupna

SZTYCHARZE
do piwa manometry krany ozdobne do bufetów oraz rury olwiane kupuje Browar Ostrowski DO 307

ARMATURE
do pieca i szwaw do cegielni kupie Wl Biegański Mikstat pow Ostrow Wlkp DO 280

Wolne posady

DZIEWCZYNA
samodzielna z dobrym gotowaniem do wszelkiej pracy domowej usz że sie od zaraz zgłosić Wiadomość Dz. O 306